

Ks. ZDZISŁAW KROPIDŁOWSKI
GDAŃSK

TAKSA ZA POSŁUGI DUSZPASTERSKIE W ARCHIDIAKONACIE POMORSKIM W XVII - XVIII W.

Władze kościelne dostrzegały konieczność ustalania taksy za czynności liturgiczne i na utrzymanie kapłanów oraz służby kościelnej, aby wierni, którzy prosili o posługi duchowe, nie sarkali na zbyt wygórowane opłaty, a duszpasterze i urzędnicy w konsystorzach mogli z nich czerpać na swe utrzymanie. Postulaty ustalania, publikowania i ogłaszania taksy pojawiały się na synodach prowincji gnieźnieńskiej wielokrotnie.

Taksę taką wydano w *Zbiorze Karnkowskiego* z 1579 r., i chociaż nie został on nigdy opublikowany ni zatwierdzony przez papieża, był powszechnie honorowany i posłużył za podstawę do nowej urzędowej kodyfikacji prowincjonalnego prawa kościelnego w Polsce¹. W 1601 r. Bernard Maciejowski, już jako biskup krakowski, w swym pierwszym liście pasterskim przypomina duchownym o tym, że za udzielenie sakramentów w jakiegokolwiek formie nie wolno im żądać żadnych opłat. Dopuszczał jednak możliwość zachowania zwyczaju składania przez wiernych dobrowolnej ofiary na rzecz parafii². W 1607 r. na synodzie w Piotrkowie zwołanym przez niego, ale jako prymasa i kardynała, postanowiono zmniejszyć o połowę opłatę za procesy podaną w *Zbiorze Karnkowskiego*³. Natomiast na synodzie warszawskim odbytym w 1634 r. zwiększono trzykrotnie taksę procesową w trybunałach kościelnych⁴.

¹ I. Subera, *Synody prowincjonalne arcybiskupów gnieźnieńskich. Wybór tekstów ze zbioru Jana Wężyka z r. 1761*, Warszawa 1981, s. 110.

² Tamże, s. 124.

³ Tamże, s. 116.

⁴ Tamże, s. 136.

Inni biskupi, kierując się dobrem wiernych i troską o utrzymanie świątyni i kapłanów, ustalali własne taksy w swoich diecezjach. Jedną z nich, wydaną w XIX w. dla Pomorza, opublikowałem w ubiegłym roku⁵.

W Archiwum Diecezji Chełmińskiej przechowywanym w Pelplinie znajdują się m. in. protokoły z działalności oficjałów gdańskich i pomorskich. Między sprawozdaniami z posiedzeń konsystorza można znaleźć bardzo różne dokumenty. W poszycie o sygnaturze G-46, zawierającym relacje z działalności oficjała generalnego gdańskiego bpa Krzysztofa Antoniego Szembeka, spisane przez notariusza Ertmana Józefa Cicherskiego za lata 1731-1739, znajdujemy skargę parafian lubieńskich skierowaną do króla Władysława IV na dziekana nowskiego i proboszcza tejże parafii, że wymaga on wygórowanych ofiar za posługi duszpasterskie.

Król odpowiadając przypomina o swojej życzliwości dla sołtysów wsi Lubień, Zajęczkowo Wielkie i Małe, Montowy i Trągasza oraz wszystkich wiernych i Wielkich Holendrów (czyli menonitów) zamieszkujących w tej parafii oraz zachęca, aby zgodnie przystąpili do naprawy swojego kościoła, a także wybudowali plebanie dla proboszcza i szkołę, bo „przez ostatnich 40 lat chwała Boża dotąd się nie często odprawiała. Zatem nakazuje, aby wierni ochotnie (...) insze powinności według zwyczaju Żuławy Malborskiej, księdzu, który tamtejszym kościołem będzie zawiadywał, oddawali”. Reskrypt królewski został wystawiony 11 czerwca 1740 r. w Warszawie.

Jest również pismo bpa kujawskiego Macieja Lubieńskiego, wydane w tymże roku 16 października, który także wzywa parafian do budowy plebanii i szkoły, aby umożliwić stały pobyt proboszcza w parafii. Jednocześnie anuluje nieznane dziś umowy między parafianami a dziekanem nowskim i przypomina, aby nie pobierał większych ofiar ponad już ustalone, uznane za sprawiedliwe od czasów krzyżackich, ani nie ustanawiał nowych.

Do pisma tego dołączona jest kopia taksy kościelnej z 1598 r. podpisanej przez dziewięciu dziekanów archidiakonatu pomorskiego i opata oliwskiego Daniela Konarskiego; jako ostatni podpisał się Mikołaj Miloniusz, oficjał generalny gdański, bardzo zasłużony dla diecezji włocławskiej i pomorskiej.

Listę tych opłat potwierdzili biskupi kujawscy i pomorscy najpierw w 1640 r., a następnie w 1732 r. Prawdopodobnie obowiązywała ona aż do

⁵ Z. Kropidłowski, *Taksa za posługi duszpasterskie na Pomorzu w pierwszej połowie XIX w.*, „Teki Gdańskie”, t. III, 2001, s. 55-62.

czasu zaboru pruskiego, a ściśle mówiąc do pontyfikatu bpa Józefa Ignacego Rybickiego, który w 1778 r. nakazał ustalić takse *iurum stolae et cancellariae*⁶. Zarówno oficjał Miloniusz, jak i bp Szembek uzasadniali ją następująco: „aby kapłani po miastach i wsiach swoich parafian wyżej nie obciążali i nad słuszość nie wyciągali”.

Taksy z XVI, XVII i XVIII w. nie były dotychczas znane. Na Pomorzu władze kościelne już od czasów krzyżackich rozumiały konieczność uregulowania sprawy opłat za czynności liturgiczne. Do XVIII w. dołączano do niej również listę obowiązków wiernych wobec duchowieństwa i parafii wynikające z okresu liturgicznego i świąt. W wykazie opłat wydanych przez bpa Rybickiego już takiej listy nie ma.

W gnieźnieńskiej prowincji kościelnej ustalano w tym czasie wykazy taksy kilkakrotnie⁷. Wydaje się jednak, że Archidiakonat Pomorski kierował się własnymi rozwiązaniami ze względu na wyjątkowe znaczenie gospodarcze tej dzielnicy Rzeczypospolitej.

W omawianej taksie wyróżnia się opłaty *iura stole* za udzielanie sakramentów i opłaty zwyczajne oraz dziesięciny. Opłaty dotyczyły udzielania chrztu, asystowania przy zawieraniu związku małżeńskiego i odprawiania pogrzebu. Ustalono również, co i ile każdy parafianin powinien dać w ciągu roku proboszczowi i nauczycielowi nazywanemu szulmistrzem.

Na pierwszym miejscu wymieniono opłaty za pogrzeb w miastach i wsiach. Za pogrzeb odprawiony tylko z krzyżem należało zapłacić plebanowi 5 groszy. Dodatkową opłatę należało uiścić za czuwanie przy zwłokach w wigilię pogrzebu. Za odśpiewanie połowy wyznaczonych w agendzie liturgicznej psalmów proboszcz musiał dostać 17 groszy, a całego nabożeństwa 25 groszy. Dodatkowe 10 groszy składano za Mszę św. śpiewaną i 5 groszy za odśpiewanie *Salve Regina*. Kaznodziei za wygłoszenie przemówienia nad zwłokami należał się 1 floren.

Oprócz opłat za posługi liturgiczne trzeba było dać florena za miejsce na cmentarzu, a proboszczowi za pochówek w kościele 2 floreny i wrzucić florena do skarboxy kościelnej. Proboszczowi należało się również sukno, którym okrywano trumnę i prześcieradło z trumny, a nauczycielowi wezgłowie spod umarłego. W taksie zaznaczono również, że księdza lub nauczyciela należy pochować w kościele, i to za darmo, ponieważ służyli Kościołowi.

⁶ Tamże, s. 55.

⁷ I. Subera, dz. cyt., s. 110.

Wynika z tego, że najbardziej okazały pogrzeb ze Mszą św. śpiewaną oraz uroczystym konduktem i hymnem *Salve Regina*, kosztował 5 florenów 17 groszy i 5 szylingów, a najtańszy 1 floren 5 groszy.

Opłaty za chrzty były zróżnicowane w zależności od tego, czy dziecko pochodzi z prawego, czy nieprawego łoża. Gdy dziecko zrodzone było w nielegalnym związku, to zaraz po urodzeniu rodzice jego albo patroni (chrzestni) musieli dać proboszczowi 19 groszy, burgrabiemu 2 floreny, oficjałowi 10 florenów i *dominio fundi* 10 florenów. Innym nakazem, nie finansowym, obciążano matkę określaną w tym dokumencie „publiczna grzesznica”; musiała ona po wywodzie stać przed kościołem przez trzy niedziele, a drugie trzy leżeć krzyżem w czasie nabożeństwa. Miało to być przestrogą dla innych i odstręczać do grzechów nieczystych.

Gdy obarczona grzechem nieczystości kobieta przybywała do kościoła po porodzie, u wejścia witał ją i dawał do pocałowania pacyfikał nie sam proboszcz, lecz dzwonnik lub ministrant, ona zaś musiała dać księdzu 2 floreny i na ofiarę do skarboxy kościelnej wrzucić 1 grosz. Również wszystkie kobiety z nią przychodzące musiały złożyć na ofiarę po groszu. Tak więc ochrzcenie dziecka z nieprawego łoża i wprowadzenie kobiety do społeczności parafialnej było drogie – kosztowało 22 floreny i 19 groszy.

Chrzest dziecka zrodzonego w legalnym związku był znacznie tańszy. Za przyjęcie zgłoszenia o urodzeniu dziecka proboszcz dostawał tylko 1 grosz. Wymagano, aby rodzice złożyli na ofiarę tylko szeląga, a każdy z chrzestnych (mogło ich być nawet dwunastu) po 1 szelągu.

Kobieta zamężna za wprowadzenie do kościoła po porodzie dawała księdzu 1 grosz i w czasie obchodzenia ołtarza 1 szeląg, a każda jej towarzysząca też po szelągu. Nauczyciel otrzymywał szeląga z ofiary, którą składano w czasie chrztu przy wręczaniu świecy rodzicom chrzestnym.

Zróżnicowane były także ofiary za ślub. Szlachcic wpłacał 1 czerwony złoty, mieszczanin 1 talar, gbur 20 groszy, zagrodnik 10 groszy, a komornik 5 groszy.

Gdyby kobieta urodziła dziecko jako panna, wyszła za mąż, a już następnego dnia po ślubie chciała być wprowadzona do świątyni, musiała by ofiarować proboszczowi 1 grosz, a nauczycielowi za podanie świecy szeląga. W tej sytuacji ona i kobiety jej towarzyszące przy obchodzeniu ołtarza również miały złożyć na ofiarę po 1 szelągu. Za odprawianie Mszy św. śpiewanej należało się proboszczowi 10 groszy, a za odczytanie lekcji i błogosławieństwo w języku polskim 5 groszy. Wszyscy, którzy przybywali na wywód ze Mszą św. i przyprowadzali „oblubienicę”, mieli złożyć na ofiarę po 1 szelągu.

Określono również wysokość ofiar składanych w okresie Świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia; tę uzależniono od zamożności parafian. Najpierw wymieniano ofiary za spowiedź wielkanocną. Penitenci płacili za „spowiedne” 4 grosze, a za udzielenie komunii św. 4 szelągi. Ponadto każda gospodyni musiała dać plebanowi 20 jajek, a za niedoroseł dzieci, zamiast „spowiednego”, ofiarować po 4 grosze od dziecka jeszcze nie przyjętego do I komunii św. Za dzieci dopuszczone do spowiedzi i komunii rodzice musieli złożyć opłatę jak za dorosłego. Z kwot złożonych za dzieci nauczyciel dostawał od proboszcza 1/4 ofiar, od każdej gospodyni 6 jajek, a raz na kwartał także 4 grosze od każdego gospodarza.

W taksie uwzględniano również inne opłaty, m.in. na opał dla proboszcza i nauczyciela. Gospodarze, zobowiązani do szarwarku, musieli również wspólnie dostarczyć raz na kwartał drewno na opał – dla proboszcza 4 wozy rocznie, a dla nauczyciela 2 wozy. Na Boże Narodzenie w czasie kolędy mieszkańcy każdego domu dawali proboszczowi i nauczycielowi po 1 bochenku chleba i po 1 długiej kielbasie.

Na końcu listy wymieniono opłaty w naturze, czyli dziesięciny składane proboszczowi przez poszczególne grupy społeczne. Każdy gbur od jednej włóki miał dać 1 korzec pszenicy i 1 żyta. Mieszczanin utrzymujący się z pracy na roli miał złożyć 1 korzec żyta i 1 pszenicy oraz 20 jajek i 2 kury. Ogrodnik na Wielkanoc 10 jajek i raz na kwartał po 5 groszy, a komornik raz na kwartał 2,5 grosza. Również należało wspierać nauczyciela i dostawał on 6 jajek, a co kwartał 1 grosz. Kowale i wszyscy inni rzemieślnicy dawali proboszczowi 10 groszy raz na kwartał.

Na zakończenie przypominano, że wszystkie wsie należące do parafii mają obowiązek łożyć na naprawę budynków kościelnych, dbać o stan cmentarza, plebanii, szkoły i płotów według „dawnego prawa” oraz modlić się za zmarłych duszpasterzy i ofiarować na modlitwę za nich 20 groszy.

Znajomość stawek taksy, m.in. dziesięciny zbożowej płaconej przez gburów i szlachtę, ma wielkie znaczenie dla poznania stosunków ekonomicznych i gospodarczych na Pomorzu. Płacili je bowiem wszyscy mieszkańcy niezależnie od wyznania i są one dokładnie opisane w protokołach powizytacyjnych archidiakonatu, przeprowadzanych przez biskupów kujawskich.

Taksa obowiązywała również dysydentów i menonitów. Wiemy o tym z innego źródła, a mianowicie z protokołów posiedzeń konsystorza gdańskiego z 5 marca 1756 r.⁸ Zachowała się umowa, którą zawarł ks. Jan

⁸ ADCh, G-58, s. 275-277.

Kizing, proboszcz parafii Walichnowy, z Tomaszem Grąbczewskim, podkomorzym pomorskim. Dotyczyła ona dysydentów, którzy od wielu lat zamieszkiwali wieś Kuchnia, położoną w parafii Wielkie Walichnowy w starostwie gniewskim, oraz menonitów, którzy zaczynali tam się osiedlać. Celem tej umowy było ustalenie warunków udzielania wyznawcom protestantyzmu licencji czyli pozwolenia na chrzest, ślub i pogrzeb w liturgii luterńskiej i menonickiej. Obowiązywały one również katolików. Nie były więc jakąś formą dyskryminacji ani monopolizacji usług religijnych. Najważniejsze wydarzenia życia człowieka: urodzenie, ślub i pogrzeb musiały być rejestrowane według jednego systemu i prowadzone przez jedną instytucję. Dlatego w umowie tej nakazywano odnotowywać je w księgach parafialnych Kościoła katolickiego.

Umowa ta zawiera 10 punktów. Po pierwsze proboszcz rezygnował z tacy czyli ofiar w czasie nabożeństw od mieszkańców wsi Kuchnia, ponieważ twierdził, że „z tych gruntów folwarcznych Kuchennych katolicy i dysydenci tam mieszkający tacy nigdy nie dali i nie dają, tak teraz od nich *non exigitur*”⁹.

W drugim punkcie wyrażał zgodę, aby dysydenci i menonici sprawowali swe ceremonie przed swoimi ministrami „czyli to na Kuchni, czyli na innym miejscu mieszkającymi i trupów swoich na osobliwym placu alians cmentarzu ogrodzonym na Kuchni chować pod warunkiem uzyskania licencji plebana Walichnowskiego, za które płacić będą *ut sequitur*”¹⁰.

Dalsze punkty porozumienia mówią o różnych rodzajach licencji i opłatach za nie. Narzeczeni z miejscowości Kuchnia za zgodę na ślub i za wygłoszenie zapowiedzi przedślubnych mieli płacić 4 złote i 24 grosze proboszczowi oraz 12 groszy organiście, ale gdy kobieta pochodziła z innej parafii, opłata za te usługi wynosiła 3 złote dla proboszcza Walichnowskiego i organisty.

Za zgodę na pogrzeb osoby zmarłej przed ukończeniem 15 roku życia opłata na rzecz świątyni parafialnej wynosiła 1 złoty 18 groszy; proboszczowi i organiście nie się nie należało. Za pozwolenie na pogrzeb człowieka dorosłego, choć by był jak najstarszy, należało się plebanowi i do kasy parafialnej wspólnie 3 złote, a organiście 6 groszy. Za dzwonicie w czasie konduktu pogrzebowego (najczęściej odliczano sto uderzeń dzwonem), niezależnie od tego czy sobie tego życzo, czy nie, pobierano za

⁹ Tamże, s. 275.

¹⁰ Tamże.

każdego zmarłego dysydenta 12 groszy oraz za każde następne dzwonicie należało zapłacić po 12 groszy¹¹.

W wypadku urodzenia się dziecka, niezależnie od daty jego chrztu (menonici czekali z chrztem do uzyskania pełnoletności, czasami aż do 30 roku życia¹²), proboszczowi za wystawienie licencji na chrzest należało dać 1 złoty i 6 groszy, a organiście 6 groszy.

Ustalono również, że z okazji kolędy proboszcz miał pobierać 12 groszy, a organista 3 grosze od rodziny gospodarza wraz z czeladzią, a od komornika mieszkającego w izbie z żoną i dziećmi – proboszcz 6 groszy, a organista 3 grosze.

Proboszczowi należało się również „spowiedne” w wysokości 3 groszy od każdej osoby dorosłej, która ukończyła 15 lat.

Ustalono również postępowanie w sytuacji, gdyby ktoś chciał pochować na dysydenckim cmentarzu zmarłego protestanta z innej parafii; wtedy należało przedłożyć to proboszczowi i uzyskać jego zgodę. Na cmentarz dysydencki wyznaczano mały lasek na Kempie, która podlegała podkomorzemu pomorskiemu, aby dysydenci i menonici mieli wolny dostęp do swego cmentarza, byle płacili za licencję Jmx Plebanowi według ugody wyżej opisanej, które to licencje zawsze dać deklaruje Jmx Pleban.

Obie strony zawarły porozumienie 30 stycznia 1756 r. na zamku gniewskim. Potwierdzili je swym podpisem proboszcz ks. Jan Kizing i oraz reprezentanci dysydentów i menonitów Piotr Cyla, Salomon Becher Schultz, Salomon Eiger, Piotr Lidka, Piotr Gertzen oraz podkomorzy pomorski Grabowski, który przeprowadził i zaakceptował tę ugodę¹³.

Można przypuszczać, że taki sposób postępowania wobec dysydentów i menonitów obowiązywał w innych parafiach archidiakonatu pomorskiego. Miało to na celu nie tylko zapewnienie utrzymania proboszczom, organistom i świątyniom, ale również kontrolę ruchu ludności, ich wyznania i stanu społecznego.

Pozostaje pytanie o relacje opłat do cen towarów i dochodów ludności. Na terenach wiejskich w 1733 r. koń roboczy kosztował 20-40 florenów, krowa od 15 do 20 florenów, wieprz 3 floreny, owca 2 floreny, gęś 1 floren, kaczka 12 groszy, kura 6 groszy, za zboże z uprawy jednego mor-

¹¹ ADCh, G-58, s. 276.

¹² H.G. Mannhardt, *Die Danziger Mennonitengemeinde. Ihre Entstehung und ihre Geschichte von 1569-1919*, Danzig 1919, s. 108-109.

¹³ ADCh, G-58, s. 277.

ga można było uzyskać 15 florenów, korzec żyta kosztował 1 floren i 6-9 groszy, korzec pszenicy 1 floren i 15-20 groszy, korzec jęczmienia 1 floren, korzec grochu 20-25 groszy¹⁴, fura siana 9 florenów¹⁵.

W Gdańsku ceny zmieniały się bardzo szybko, w 1733 r. łaszt pszenicy kosztował 100-200 florenów, łaszt żyta 62-105, jęczmienia 55-72 florenów, korzec grochu 37-51 groszy, owsa 36-48 groszy¹⁶. Krowa kosztowała 40 florenów¹⁷, a koń w 1732 r. 110 florenów¹⁸.

Dochody rolników zależały od rodzaju produkcji rolnej i wielkości areалу uprawnego. Robotnicy rolni, zagrodnicy i komornicy za żniwa na polu o powierzchni 77 morgów dostawali 53 floreny 10 groszy¹⁹. Za wynajmem izby na wsi w okolicach Tczewa można było uzyskać 18 florenów rocznie, a za wynajęcie całej nowej chaty 30 florenów²⁰.

Wzrost cen i dochodów ludności byłby zapewne pokusą dla duchownych, by podnosić również opłaty za usługi kościelne, co w konsekwencji mogłoby wywołać niezadowolenie wiernych. Stała taksa chroniła Kościół przed utyskiwaniem na księży.

Summary

Until recently an official fee for priestly services in the Pomerania region between 16th and 18th c. was not known. The author discovered it at the archives of Chełm Diocese in Pelplin. It contains rates for the congregation for such ministerial services as baptism, wedding ceremony, funeral services and Easter confession; also those paid for a priest's visit at Christmas time or blessing of food at Easter. It also included tithes.

The church authorities saw a need to establish rates for liturgical services and maintaining of priests and other church staff so that those worshippers who asked a priest for ministrations were not dissatisfied with too high fees while ministers and consistory officials could make an adequate living on them.

¹⁴ ADCh, G-46, s. 321-325.

¹⁵ Tamże, s. 326.

¹⁶ T. Furtak, *Ceny w Gdańsku w latach 1701-1815*, Lwów 1935, tabela 2, s. 82.

¹⁷ Tamże, tabela 28, s. 140.

¹⁸ Tamże, tabela 33, s. 144.

¹⁹ ADCh, G-46, s. 325.

²⁰ ADCh, G-46, s. 325-326.

A rise in prices and earnings would tempt the clergy to raise fees for church services; this, in turn, would cause dissatisfaction among the congregation members; a fixed rate prevented the church against such complaints.